

Michał Strachowski: O malarstwie

Malarstwo pomyślane jako funkcja pamięci, cierpliwe przenoszenie na dwuwymiarowe płótno tego co ma się przed oczyma, to wyraz nadziei, że dana chwila wyjdzie poza czas, poza samo pamiętanie i jej nośniki, że uda się unieść ją w wieczność, widzieć bez końca w obecności Boga – pisze Michał Strachowski w „Teologii Poilitycznej Co Tydzień”: „Paweł Hertz. Ogrodnik kultury”.

Hermesowi i innym bogom

Gdzie zaczyna się opowieść? Być może od słowa. A gdzie rozpoczyna się opowieść o malarstwie? Bohater tego tekstu, Paweł Hertz, zaczyna od wizyty w galerii, dokładniej zaś, od opisu obrazu Kantora, którego nazwisko zbywa pobłażliwym milczeniem. Zestawia dzieło mistrza krakowskiej awangardy z malarstwem dawny, na niekorzyść tego pierwszego. Przez pół strony, z tego zaledwie trzystronicowego eseju, poeta zajmuje się szukaniem uzasadnienia dla faktu, iż nie musi o Kantorze wcale pisać. Co więcej, przez resztę tekstu również nie mówi o malarstwie, a raczej wyraża tęsknotę za utraconą jednością ludzkiego doświadczenia, które zanurza dzieło rąk ludzkich w czymś, co zarazem przekracza i wypełnia się w indywidualnym doświadczeniu. Czym jest owo doświadczenie? Oddajmy głos autorowi: „Plutarch wkłada w usta Simonidesa słowa o tym, że malarstwo jest milczącą poezją, a poezja malarstwem, które mówi. Aby to pomyśleć i powiedzieć, trzeba mieć głębokie poczucie jedności świata i świadomość, że sztuki są częścią

naszego życia, a nie odrębną od niego całością”. Hertz nie pyta po co stworzyć realistyczne przedstawienia rzeczy. Sprawa jest jasna – to kwestia wspólnoty losu, *pamięci kosmicznej*, pokrewieństwa Pamięci (Mnemosyne) z Historią i Sztukami (Muzy).

*Doświadczenie obrazu
przypomina ruch wahadła od
przypominania do
zapominania. Nigdy nie
jesteśmy w stanie zapamiętać
całego płótna*

Aby zrozumieć ten związek, musimy zacząć tę opowieść od nowa. Tym razem jednak punktem wyjścia uczynimy pytanie o to, czym jest ten pokryty farbą kawałek płótna

zwany obrazem. Ujmując rzecz w skrócie, za każdym przedstawieniem malarskim stoi pewne doświadczenie, czy raczej nakładające się na siebie doświadczenia. Może to być poranny spacer w lesie po nieprzespanej nocy, spojrzenie na twarz ważnej, być może najważniejszej w tej chwili osoby, religijne poruszenie, ale także znużenie, niepewność czy wreszcie zupełnie przyziemna konieczność zarobienia na chleb. Stoi za nim też doświadczenie odbiorcy. Gdy spoglądamy, dajmy na to na portret, to owa unieruchomiona twarz i cały świat, który w sobie zawiera wychodzi poza swoją czasowość, dzięki relacji, tworzącej się między oglądającym i oglądanym. Rozpoczyna się gra między portrecistą, portretowanym a odbiorcą portretu. Stajemy się cali widzeniem. Obraz, przed którym stajemy dołącza do innych, towarzyszącym naszemu widzeniu, łącząc się z nimi. Rozpoczyna się praca „bez końca”, a malarstwo okazuje się być sztuką pamięci. Ta z kolei, jak zauważa Henri Bergson, „nie jest zdolnością segregowania wspomnień w szufladzie ani też zapisywania ich w rejestrze. Nie ma tu żadnego rejestru ani szafy, nie ma też żadnej, ściśle

biorąc, zdolności, jako że zdolność taka funkcjonuje z przerwami, wtedy kiedy chce lub może, podczas gdy nakładanie się przeszłości na przeszłość trwa bezustannie. W rzeczywistości przeszłość przechowuje się sama przez się, automatycznie. Bez wątpienia idzie za nami cała w każdej chwili: to, co czuliśmy, co myśleliśmy i chcieliśmy od najwcześniejszego dzieciństwa, jest tutaj, pochylone nad terażniejszością, która zaraz się doń przyłączy, popychając drzwi świadomości, która chciałaby zostawić to wszystko na zewnątrz”. Doświadczenie obrazu przypomina ruch wahadła od przypominania do zapominania. Nigdy nie jesteśmy w stanie zapamiętać całego płótna. Za każdym spotkaniem z płótnem, musimy od nowa przypominać to, co już zobaczyliśmy, co ukrywa się pod naszymi powiekami, jak przypomina Maria Poprzęcka.

*Decydując się na wierne
odwzorowanie tego, co widzi,
malarz towarzyszy widzowi w
procesie poznawania świata*

Malarstwo to także sztuka wyboru, widzenia skupionego na momencie, detalu. Nie można odwzorować całości tego, co się widzi.

Należy odpowiednio skomponować obraz, czyli ustawić kadr, dobrać kolory, oświetlenie, format. Zdecydować się na to, czego nie pokazać, co zmilczeć, a co pozostawić domyślności oglądającego. Malarz tworzy parabolę, część pokazującą całość. Jak każdy twórca składa swoją opowieść z części. „Z biegiem lat” – pisze Hertz w eseju o pamięci – „okazało się, że dziedziny poważne i tragiczne także są pod opieką siostr Historii, że los i sprawy człowiecze tak właśnie się układają, pośród rzeczy wesołych i smutnych, wielkich i małych, niskich i wzniosłych. I że to wszystko właśnie jest także Historią, ponieważ bez człowieka, takiego jakim jest, jakim go Bóg stworzył, być jej w ogóle nie może. I już nie dziwiło mnie, że źródłem tego wszystkiego jest owa

Pamięć, Mnemosyne, czyli w istocie wspólna nam wszystkim świadomość naszego losu”. Decydując się na wierne odwzorowanie tego, co widzi, malarz towarzyszy widzowi w procesie poznawania świata. Spójrz i idź dalej – mówi. Zobacz to, co widzieli ci, którzy byli przed tobą, na tym samym miejscu, w tej samej sytuacji. Zrozum i unieś ze sobą wiedzę o tym, co widzisz. Twoim przeznaczeniem jest podróż, ponieważ nigdy i nigdzie nie jesteś u siebie, nawet w ramionach ukochanej osoby. Jest to doświadczenie, które uchwycił jeden z ważnych dla Hertza autorów – T.S. Eliot w poemacie *Burnt Norton*:

„Time present and time past
Are both perhaps present in time future,
And time future contained in time past.
If all time is eternally present
All time is unredeemable.

(...)

What might have been and what has been
Point to one end, which is always present

(...)

We shall not cease from exploration
And the end of all our exploring
Will be to arrive where we started
And know the place for the first time.

Through the unknown, remembered gate
When the last of earth left to discover
Is that which was the beginning”.

*Doświadczenie sztuki to
oczyszczenie poprzez
rozpamiętywanie, medytacja
nad „związkiem przyczyny i
skutku, winy i kary, błędu i
pokuty”*

Co czeka nas na
końcu tej drogi?
Śmierć. Apokalipsa,
czyli odsłonięcie.
Malarstwo jest
przecież ze swojej
istoty odsłanianiem
tego, co zakryte; to
przenikanie

wzrokiem; samotna praca nad zrozumieniem tego, co się widzi, oraz jak się widzi. Doświadczenie *sztuki* to oczyszczenie poprzez rozpamiętywanie, medytacja nad „związkiem przyczyny i skutku, winy i kary, błędu i pokuty”. Nie bez przyczyny koniec świata jest tak pociągający dla malarza. Załamanie się całego świata i narodziny nowego, zrodzonego ze światła, które w dawnym malarstwie symbolizowało złoto. Czysta widzialność lub, cytując św. Pawła, widzenie jasne, „twarzą w twarz”. „O wadze i znaczeniu malarstwa” – pisze Hertz – „rozstrzyga ostatecznie owo zwierciadło, odbijające to, czego na obrazie już nie ma”. Wreszcie, malarstwo pomyślane jako funkcja pamięci, cierpliwe przenoszenie na dwuwymiarowe płótno tego co ma się przed oczyma, to wyraz nadziei, że dana chwila wyjdzie poza czas, poza samo pamiętanie i jej nośniki, że uda się unieść ją w wieczność, widzieć bez końca w obecności Boga. W przestrzeni bez czasu oglądać twarz ukochanej osoby, dociekając co kryła w momencie spotkania.

Malarstwo, czy szerzej kultura, to eliotowski powrót do miejsca, z którego się wyszło, widzianego po raz pierwszy. Dzięki kulturze można przestać uciekać. Nie jest się już łowną zwierzyną, która znajduje schronienie tylko na chwilę, po to, by biec dalej, zmyliwszy ścigającego ją drapieżnika. Ucieczka staje się podróżą, świadomym aktem woli. Daje sposobność, aby się ukryć, następnie odsłonić i znowu ukryć. Nagrodą za podjęty trud jest zdolność milczenia. Nie wszystko bowiem da się wyrazić za pomocą słów i obrazów, co tak dobrze ujął Alberti w swoim traktacie o malarstwie, każąc malarzowi ukazać niewymowność cierpienia przez gest odwrócenia głowy. Jak napisał we wprowadzeniu do wyboru poezji Hertza Zygmunt Kubiak: „Naiwna wydaje mi się wiara w to, że sztuka może sprostać wszelkim ludzkim doświadczeniom. Istnieją sprawy, o których nie można powiedzieć niczego, co byłoby na ich miarę. Rzeczy, których znacznie taktowniej jest milczeć”. Obraz, wiersz, esej mogą być jedynie naszymi cichymi sprzymierzeńcami w zmaganiu człowieka o wypowiedzenie tego, co ze swojej natury niewypowiadalne.